



Lekcje samokontroli

Mat. 5:33-48

„Panie, połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich” – Psalm 141:3

Zbieramy się u stóp wielkiego Nauczyciela szkoły Chrystusowej, aby zasięgać od Niego dalszych lekcji. Poniższe rozważanie oprzemy na kilku wersetach Jego sławnego „Kazania na górze Oliwnej”.

W pierwszym wersecie, który mamy pod rozważką, nasz Pan odniósł się do starej tradycji, która w tym czasie miała prawdopodobnie ogólne uznanie wśród ludzi. Nie należy mieć za złe sposobu rozumowania i nauk ludzi, którzy żyli przed nami. Dla chrześcijanina jedną z najważniejszych lekcji do nauczenia jest to, że choć pewna nauka jest stara i od dawna w nią wierzone, to nie jest to jeszcze dostatecznym dowodem jej prawdziwości. Nauki stare i nauki nowe powinny być rozważane oraz próbowane jednakową miarą – Boskim objawieniem: *„Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeżeli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie-masz żadnej zorzy”* – Izaj. 8:20.

Tradycja, do której nasz Pan się odniósł, nie była w całości błędną, tak samo jak szanowane współcześnie tradycje średniowieczne zawierają w sobie nieco prawdy. Całkowity błąd jest słaby w porównaniu do błędu zmieszanego z odrobiną prawdy. Dlatego on wielki Przeciwnik zazwyczaj stara się wpleść pewną miarę prawdy do błędów, jakie przygniatały świat przez wszystkie wieki i dotąd przygniatają tych, którzy ulegają ich złudzeniu. To było także prawdą w sytuacji, o której nasz Pan wspominał. Zakon mówił, aby nie brać imienia Bożego nadaremno, zaś tradycja zmodyfikowała to prawo Zakonu i ograniczyła ją do fałszywej przysięgi. Jezus zwrócił uwagę swoich słuchaczy na ten błąd, wykazując, iż trzecie przykazanie miało o wiele szersze i głębsze znaczenie, aniżeli tradycja mu przypisywała. Imienia Bożego nigdy nie powinno się używać bez szacunku, a nie tylko w związku z przysięgą złożoną w imieniu Pańskim. Pan Jezus rozszerzył tę myśl, ucząc swoich naśladowców, że powinni odrzucić ówczesny zwyczaj potwierdzania swoich słów zaklinaniem się na Boga, na niebo itp. Ta sama nauka dotyczy dzisiejszych naśladowców Jezusa. Inni mogą czuć potrzebę potwierdzania swych oświadczeń przysięgą lub zaklinaniem się, lecz naśladowcy Pana mają tak żyć, postępować i mówić, że słowa ich będą przyjmowane

za prawdziwe wszędzie i przez każdego. By to osiągnąć, muszą być w zupełności prawdomówni, a ktokolwiek ich usłyszy, będzie pewny, że ich „tak” jest w rzeczywistości „tak”, a ich „nie” oznacza zawsze „nie”.

„Zgoła nie przysięgajcie”

Przysięgi i uroczyste zapewnienia w zwykłych rozmowach wskazują, że prawdomówność osoby mówiącej jest wątpliwa, że jego „tak”, nie zawsze znaczy „tak”, a jego „nie”, nie zawsze znaczy „nie”. W człowieku takim zmniejsza się poważanie ku Bogu i rzeczom świętym, na które on powołuje się jako na świadectwa lub dowody swej prawdziwości. Ponieważ słowa takich osób stają się mało znaczące i mogą być łatwo złamane, więc i przysięgi ich z czasem staną się podobne. Natomiast, gdzie słowa uważane są za święte, tam grzech, błąd i różne fałszerstwa mają mniejszy dostęp.

Nie należy jednak rozumieć, że to napomnienie Pana zabrania przysięgi w sądach w sprawach prawnych. Przysięgi zalecane prawami stanowymi lub krajowymi są potrzebne, ponieważ nie wszyscy mają tak wysokie pojęcie prawdomówności. Jednak i w sądach niektórych stanów można złożyć uroczyste zapewnienie zamiast przysięgi, jeśli ktoś taką ma wolę. Dla poświęconego chrześcijanina zapewnienie powinno mieć takie samo znaczenie, co przysięga. On nie będzie zapewniał niczego, na co nie mógłby przysiąc. Chrześcijanin rozumie, że będąc naśladowcą i przedstawicielem Pana, jego „tak” i „nie” musi być tak wierne i prawdziwe jak najuroczystsza przysięga.

Cokolwiek więcej jest ponad „tak” i „nie”, „od złego jest”. Pośrednio wszystkie nasze złe skłonności pochodzą od onego złego. Czyż nie jest prawdą, że przez jego kłamstwo w raju nastąpił upadek od doskonałości i obrazu Bożego. Z przyczyny tego upadku znajdujemy się teraz w tak złym i niedoskonałym stanie, i narażeni bywamy na różne omyłki z powodu własnych słabości, jak i słabości naszych bliźnich. Chociaż to napomnienie naszego Pana jest dobre dla wszystkich mających słuchające uszy, to jednak jest ono w szczególności wskazane dla Małego Stadka, dla tych, co postanowili słuchać Jego przykazań, uczyć się od Niego i cierpieć z Nim w postępowaniu drogą sprawiedliwości. Tacy powinni być wzorami sprawiedliwości i prawości, a przez to być jasno świecącymi światłami, wielbiącymi Ojca Niebieskiego w swoich domach, jak i w miejscowościach, w których mieszkają.



„Oko za oko”

Inna ze starych nauk głosiła o bezwzględnej sprawiedliwości – „oko za oko, ząb za ząb”. Nawet niektóre przepisy Zakonu to nakazywały. Jeżeli ktoś uszkodził w czymkolwiek drugiego rozmyślnie, sam miał być w taki sam sposób uszkodzony. Tę surową sprawiedliwość przestrzegano wówczas nie tylko między Żydami, ale także między Rzymianami i Grekami. Możemy powiedzieć, że pod pewnym względem było to sprawiedliwsze prawo aniżeli obecne, które zazwyczaj jest korzystniejsze dla bogatych. Na przykład, w obecnym czasie za wyrządzenie drugiemu krzywdy nakładana jest kara pieniężna lub pewien czas więzienia. W obu wypadkach bogaty nie odczuje tej kary tak jak biedny, ponieważ pieniędzy ma pod dostatkiem, a i spędzenie pewnego czasu w więzieniu nie jest dla bogatego tak wielką stratą jak dla biednego. Jednak i starodawny system wymierzania ścisłej sprawiedliwości, „oko za oko, ząb za ząb”, miał także pewne złe strony. Rozwijał on ducha podziału, pobudzając do złości, mściwości, nienawiści, zazdrości, zabójstwa i do innych uczynków ciała i diabła. Widząc więc, do czego zmierzało ścisłe przestrzeganie tego prawa, zauważamy, jak o wiele lepszy sposób postępowania został polecony przez wielkiego Nauczyciela nowego Zakonu.

Oto Jego słowa: „*Ale Ja wam powiadam: Żebyście się nie sprzeciwiali złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek twój, nadstaw mu i drugi*”. Jest to zdumiewające polecenie i któż może się do tego zastosować? Nawet gdy zmodyfikujemy to polecenie, na ile tylko znaczenie tego słowa pozwoli, to jeszcze zauważymy, że jest to ponad możliwość upadłego człowieka. Ono wskazuje, jakie są wymagania Boskiego prawa doskonałej miłości. Starając się zrozumieć wyrażenie: „*Nie sprzeciwiajcie się złemu, ale kto by cię uderzył w prawy policzek, nadstaw mu i drugi*”, należy wziąć przykład z naszego Pana i apostołów. Nasz Odkupiciel był uderzony w policzek i chociaż literalnie nie nadstawił drugiego, to jednak nie próbował oddać policzkiem za policzek, ani nawet nie wypowiedział przykrego słowa. Zachowanie takie można uznać za nadstawienie drugiego policzka. Zbawiciel nasz uczynił wyrzut temu, kto Go uderzył, lecz słowami łagodnymi. Dlatego i my powinniśmy starać się naśladować ten przykład i uważać go za zgodnego z lekcją naszego Pana.

Możemy także zauważyć, że kiedy nasz Pan, gdy był zagrożony przez tłum i wzięty na wierzchołek góry, by był z niej zrzucony, nie użył swojej nadludzkiej mocy, by szkodzić swoim oponentom. Przeszedł pomiędzy nimi, widocznie wywierając na nich wprost lub pośrednio pewien powstrzymujący wpływ, gdyż wiedział, że czas Jego śmierci jeszcze nie nadszedł. Podobnie i my możemy używać jakiegokolwiek moralnego wpływu, na jaki tylko zdobyć się możemy, w celu wyzwolenia się z mocy naszych wrogów. Powinniśmy ufać, że Boska opa-

trzość będzie czuwać nad nami tak długo, aż nasze lekcje i doświadczenia zostaną zdobyte, i nadejdzie nasz czas do przejścia poza zasłonę. Podobnie apostoł Paweł, gdy się dowiedział, że Żydzi czyhają na jego życie, nie odgrażał się im, ani nie modlił się, aby spotkało ich coś złego. Użył wszelkich możliwych i uczciwych sposobów, aby przeciwdziałać ich niegodziwym zamiarom. Wysłał posłańca do hetmana, wzywając ochrony od świeckiej władzy, a przy innej okazji bronił się przez apelowanie do ludu (Jan 18:22-23; Dzieje Ap. 23:1-5,17).

Nauka wypływająca z powyższych przykładów jest taka, że możemy użyć wszelkich legalnych i uczciwych sposobów dla samoobrony, a nawet niekiedy rozsądnym byłoby uciec przed niebezpieczeństwem lub prześladowaniem, jak to nasz Pan polecił, a apostołowie dali tego przykład (2 Kor. 11:32; Mat. 10:23). Nie jesteśmy upoważnieni do odwetu. Chociaż podany przez Pana sposób postępowania zdawać się może trudnym, lecz pewne jest, że w końcu okaże się najlepszym. Pamiętajmy na słowa naszego Pana: „*wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą*”, a także na słowa apostoła wypowiedziane do Kościoła:

„Jeżeli jedni drugich kłacie i pożeracie, patrzcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni”
(Mat. 26:52; Gal. 5:15).

Widoczną lekcją tego jest:

„Pokoju naśladowcie z wszystkimi”

„*I temu, który się z tobą chce prawować, a suknię twoją wzięć, puść mu i płaszcz*”. Poprawne tłumaczenie tego tekstu wskazuje, że gdyby ktoś chciał iść z tobą do sądu i zabrać twoją suknię, powinieś ugodzić się z nim, choćby to nawet miało pozbawić cię nie tylko sukni, ale i płaszcza. Ta lekcja ustępstwa i niesprzeciwiania się jest bardzo trudna do nauczania. Bez wątpienia inni staraliby się wykorzystać dobre cechy charakteru tego człowieka, wobec czego wyszedłby na tym bardzo źle. To jednak nie dowodzi, że rada naszego Pana była niemądra, nawet w przypadku, gdy dotyczy obecnego życia. Z pewnością stosowanie się do tej lekcji byłoby dla nas korzystne pod względem wyrabiania w sobie przymiotów Pańskich. Ponadto przykład nasz może niekiedy wywrzeć dodatni wpływ na tych, co oszukańczo i niegodziwie wykorzystują nasze posłuszeństwo wielkiemu Nauczycielowi.

Wiemy także, iż Bóg jest w zupełności zdolny wynagrodzić nam wszelką stratę, jaką byśmy ponieśli, będąc posłuszni Jego przykazaniom. Nie powinniśmy zapominać o dwóch wydarzeniach mówiących o tym, kiedy to Jezus kazał uczniom zapuścić sieci, po ich bezowocnym łowieniu ryb przez całą noc. Widzimy, że przy obu okaz-



jach ogromna liczba ryb została cudownym sposobem złowiona. Ten, co jest za nami, jest mocniejszy aniżeli wszyscy, którzy są przeciwko nam, przeto nie potrzebujemy wątpić, że wierność Jemu i posłuszeństwo względem Jego Słowa wyjdzie ostatecznie na nasze dobro. Pamiętajmy także na przypowieść, która mówi:

„Niejeden udziela szczerze, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej niż trzeba, a wždy ubożeje” (Przyp. 11:24).

Nie zawsze ten, co najenergiczniej walczy o swoje prawa, zajdzie najdalej, nawet pomiędzy ludźmi światowymi.

„Idź z nim i dwie”

Następne napomnienie Pana jest na ogół źle zrozumiane. Ono nie znaczy, że mamy się odrywać od naszych obowiązków i spraw życiowych na żądanie kogokolwiek. W dawnych czasach niektórzy urzędnicy mieli prawne upoważnienie do zmuszania ludzi do pewnej rządowej pracy. Zauważmy, na przykład, jak Szymon Cyrenejczyk był zmuszony do niesienia krzyża z Panem Jezusem. Słowo „przymuszał”, w naszym zwykłym tłumaczeniu, pochodzi z takiego samego słowa greckiego i stosuje się do legalnego zniewalania. W obecnych czasach w podobnych sprawach mówiono by „rozkazywał”. To napomnienie naszego Pana znaczy, że naśladowcy Jego powinni być tak wspaniałomyślni, hojni i szczerzy, że nie tylko wypełnią wszelkie legalne nakazy, lecz będą gotowi iść dalej, czynić więcej, aniżeli jest wymagane.

Czyniąc z serca i z ochotą wszystko, a nawet więcej niż rozkazano, naśladowcy Pana ujawniają szcudrobliwego ducha, który znamionował Jezusa i Jego nauki. Rządząc się takim uczuciem, wierni będą rozpoznani jako uczniowie Jezusowi. Naprawdę powiedzieć możemy, że cała treść nauk Pańskich i apostołskich jest przeciwna skąpstwu i samolubstwu, a zgodna jest ze szcudrobliwością, z pełną miarą, potrząśniętą, natłoczoną i opływającą. Miara chrześcijanina nie będzie nigdy ograniczona, choć może być trochę większa, ale musi być zawsze pełna, a nigdy skąpa. Takim jest pierwiastek tego wyższego prawa miłości i takiego ducha szcudrobliwości w naszym sercu.

Z podobną troskliwością Nauczyciel napomina, że mamy dawać i pożyczać tym, co żądają. Nie mamy przypuszczać, aby myślą Jego było, że rodzic powinien dać swemu dziecku brzytwę, gdy dziecko o nią płacze, lub by udzielać drugim pożyczek albo darów ku ich szkodzie. Miłość musi być podstawą całego naszego postępowania, bo jest ona esencją Boskiego prawa. Nie możemy też rozumieć, aby myślą Pana było, że powinniśmy zaniedbać własne dobro lub dobro swego domu

i rodziny, rozdając i wypożyczając wszystko innym. Należy rozumieć, że nasz Pan chce, abyśmy w tej rzeczy, jak i w innych, byli roztroptymi jak węże, a szcudrymi jak gołębie. Pan zachęca nas, byśmy wyrabiali w sobie takiego ducha, czyli usposobienie, które by z przyjemnością pożyczało i udzielało potrzebującym, i które by rządziło się rozsądkiem, co do czasu, miejsca i osób. Inaczej mówiąc, duch Chrystusowy jest duchem szcudrobliwości, a nie duchem samolubstwa i skąpstwa. Ludzie poświęceni, a mający jeszcze w sobie więcej lub mniej samolubstwa, powinni o tym wiedzieć. Prawdopodobnie mało jest takich, którzy są w niebezpieczeństwie zaszkodzenia sobie lub innym zbyt wielką szcudrobliwością.

Miłuj bliźniego

Miłość bliźniego była zarysem Zakonu i starsi żydowscy mieli słuszność, zachęcając do niej. Dodawali oni jeszcze, że nieprzyjaciela należy nienawidzić, pomimo że Zakon nic podobnego nie mówił. Przeciwnie, Zakon nakazywał, że gdyby ktoś widział wołu lub osła w niebezpieczeństwie lub zabłąkanego należącego do jego nieprzyjaciela, powinien go wyratować i odprowadzić właścicielowi, choćby ten był jego wrogiem i choćby go to miało kosztować wiele czasu i trudu. Nasz Pan wykazał istotne znaczenie Zakonu, wyjaśniając jego znacność, gdy powiedział: *„Aleć Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze i módlcie się za tymi, którzy was prześladują; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech”* (tak wiersz czterdziesty czwarty jest oddany w poprawnym tłumaczeniu, zgodnie z najstarszym manuskrytem greckim, który omija część tego wiersza).

Jeżeli jesteśmy synami Bożymi, to musimy mieć Jego ducha, Jego usposobienie. Jeżeli w jakimkolwiek stopniu brak nam tego usposobienia, by miłować i dobrze żyć naszym nieprzyjaciołom i bliźnim, w takim samym stopniu brak nam dowodu, że znajdujemy się w społeczności z Ojcem Niebieskim i z naszym Odkupicielem. Duch Chrystusowy podpowiada nam, byśmy byli uczynni i wspaniałomyślni. Jak jednak możemy wyrabiać w sobie te niezbędne przymioty, podczas gdy nasze naturalne skłonności są złe, samolubne i dalekie od obrazu Bożego? Odpowiadamy, że wszystkie lekcje w szkole Chrystusowej są właśnie po to, aby nauczyć nas miłosierdzia i sympatii ku drugim. Pan wykazuje nam naszą własną nieudolność i słabość, aby zachęcić nas do wspaniałomyślności i przebaczenia drugim. Bóg uczy nas o swoim wielkim miłosierdziu i łasce ku nam. Aby sprawa ta była nam wyraźniejszą, jesteśmy zapewnieni, że nasze przebaczenie i stanowisko wobec Boga może być podtrzymane tylko przez rozwijanie w nas i okazywanie takiego samego ducha ku naszym winowajcom i nieprzyjaciołom.

Musimy być wspaniałomyślnymi ku tym, którzy narusza-



ją nasze prawa, tj. ku naszym nieprzyjaciółom. To nie znaczy, że Bóg uznaje swoich nieprzyjaciół i darzy ich swoim błogosławieństwem w takiej samej mierze jak swoich przyjaciół i dzieci. Nie znaczy też, że my mamy miłować naszych nieprzyjaciół w taki sam sposób jak naszych serdecznych przyjaciół i towarzyszy. Bóg udziela szczególniejszego błogosławieństwa tym, co są w społeczności z Nim, podobnie i my możemy darzyć większą miłością i przyjaźnią tych, co są w zgodzie z nami. Główną tego lekcją znowu jest dobroć i wspaniałość.

Miłowanie tych, co nas miłują

Nasz Pan wykazał, że gdybyśmy odwzajemniali się tylko tym, co nas miłują, to bylibyśmy dalekimi od wzoru, który On nam wystawił i od tych lekcji, których musimy się nauczyć, jeżeli chcemy być współdziedzicami z Nim i uczestnikami chwały, czci i nieśmiertelności. Nawet celnicy i grzesznicy miłują tych, którzy ich miłują. Ktoś musiałby być bardzo złym człowiekiem, gdyby odpłacał się złem za dobro i nienawiścią za miłość. Choć świat uznaje zasadę, aby miłować tylko tych, co nas miłują, to jednak stosowanie się tylko do tej zasady nie byłoby dostatecznym dla naśladowców Pana. Oni muszą wznieść się na wyższy poziom, jeśli chcą być Jego uczniami.

Tak samo pozdrawiania i drobne objawy grzeczności w codziennym życiu powinniśmy okazywać nie tylko naszym braciom cielesnym lub duchowym, ale wszystkim. Mamy mieć uprzejme uczucia ku wszystkim, okazywać je i wyrażać, a tym sposobem orzeźwiać i umilać życie tym, z którymi mamy styczność. Tu znowu główną myślą jest wspaniałość, zacność charakteru i szlachetność postępowania.

Doskonałymi jak Ojciec

Ostatni wiersz naszej lekcji jest jakby koroną całej nauki. Mówi on, że wzorem, na który mamy patrzeć i naśladować, jest nasz Ojciec Niebieski. Mamy być tak doskonałymi, jak On doskonałym jest. O, tak! On wielki Nauczyciel nie mógł nam wystawić żadnego innego wzoru, czyli ideału, jak tylko doskonały. Wiedział On jednak, że w teraźniejszym życiu i w obecnych warunkach grzechu i śmierci, oraz w naszych śmiertelnych ciałach, żaden z Jego uczniów nie będzie w stanie dojść do tego ideału, nie będzie mógł ściśle naśladować tego wzoru. Co On tedy miał na myśli? Odpowiadamy, że On wystawił przed nami doskonały wzór z poleceniem, abyśmy w miarę, na ile Go miłujemy i chcemy otrzymać Jego uznanie, starali się kształtować nasze charakter na podobieństwo charakteru naszego Ojca Niebieskiego.

Fakt, że nasze wysiłki w tym kierunku nie mogą być uwieńczone doskonałym wynikiem, sprowadza także

pewne błogosławieństwo, ponieważ wykazuje nam nasze niedoskonałości i potrzebę przykrycia nas szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Kiedy dojdziemy do naszej przemiany przy pierwszym zmartwychwstaniu, gdy stanimy się podobni Jemu, ujrzymy Go, jakim jest i stawszy się uczestnikami Jego chwały, będziemy mogli, tak jak On, doskonale odzwierciedlać charakter naszego Niebieskiego Ojca. W międzyczasie wszystkie nasze mimowolne uchybienia bywają łaskawie przykrywane zasługą naszego Odkupiciela, który gwarantuje, że nasze wysiłki w naśladowaniu wystawionego nam ideału są szczerze, z serca płynące. Bóg osądzi nas za godnych lub niegodnych zmartwychwstania, nie według naszego ciała, ale według uczuć i wysiłków naszego serca jako Nowych Stworzeń.

Elementarz ilustracją

W początkowych klasach w szkole dzieci otrzymują elementarz, w którym oprócz drukowanych liter są także podane wzory liter w kształcie takim, jak je należy pisać. Zadaniem ucznia jest naśladować te doskonałe rysy poszczególnych liter. Z pewnością każde skromne dziecko czuje się zakłopotane tym, że nie może stawiać liter tak, jak są oddane w elementarzu. Przeto nauczyciel tłumaczy dzieciom, że nie spodziewa się, że będą pisały dokładnie tak, jak jest w elementarzu, ale gdy będą starać się naśladować te wzory, to nabiorą coraz lepszej wprawy w prawidłowym pisaniu. Jak pięknie przykład ten ilustruje słowa naszego Mistrza: *„Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest”*.

Dalsza ilustracja: Obowiązkiem nauczyciela jest egzaminować pracę uczni i w wielu przypadkach dostrzega on, że najlepsze naśladownictwo oryginału jest na pierwszej linijce, w następnych zaś praca jest coraz słabsza. Podobnie rzecz się ma w szkole Chrystusowej. On wielki Nauczyciel także spostrzega, że najlepsze wysiłki w naśladowaniu Boskiego charakteru są okazywane przez jego uczni na początku ich chrześcijańskich doświadczeń, w późniejszym zaś czasie zdarzają się niepowodzenia. Czemu tak jest? Odpowiedź jest taka sama w obu przypadkach. Dziecko przy dalszym pisaniu nie patrzy na oryginalny wzór, lecz na swój własny nieudolny wysiłek, stąd osiąga coraz gorsze wyniki. Tak samo jest z uczniami w szkole Chrystusowej. Ich mizerne rezultaty są z tej przyczyny, że porównują swoje wysiłki jedni z drugimi, zamiast trzymać przed swym umysłem ustawicznie ten doskonały wzór: *„Bądźcież wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest”*.

Jak ziemski nauczyciel napomina i ćwiczy ucznia, tak i Pan, z dobrocią i cierpliwością, napomina i ćwiczy swych uczniów. Czyż to nie wyjaśnia tych różnych ćwiczeń, jakie Bóg zsyła na każde dziecko, zanim zostanie ono ostatecznie przyjęte do Jego domu i chwały?



Rozpocznijmy więc naszą lekcję na nowo, jakby na nowej karcie, by kopiować podobieństwo charakteru naszego doskonałego Ojca, który jest w niebiesiech. Nie spoglądajmy więcej na samych siebie i na to, cośmy poprzednio osiągnęli, ale raczej idźmy za przykładem apostoła, który powiedział:

„Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie” – Filip. 3:14.

Starajmy się uczyć cierpliwie tych wszystkich ważnych lekcji i tych chwalebnych nadziei wystawionych w obietnicach Boskiego Słowa.

„Strzeż drzwi warg moich”

Tekst, który użyliśmy na wstępie niniejszej lekcji, podaje nam poważną myśl. Osoby poświęcone Bogu wiedzą,

że język jest to członek, którego najtrudniej utrzymać w posłuszeństwie. Przeto jest rzeczą właściwą dla nich modlić się: „Strzeż drzwi warg moich”. Gdy modlitwa taka jest szczerą i z głębi serca płynącą, to znaczy, że ten, co się tak modli, oprócz szukania pomocy od Boga, będzie także ze swej strony czynił wszystko, aby mieć nad swoim językiem należytą kontrolę. Boska pomoc także nadejdzie zgodnie z niniejszą lekcją, która zapewnia nas, że to nie wargi są winne, ale serce jest tym, co potrzebuje udoskonalenia i odrodzenia przez ducha świętego, albowiem „z obfitości serca usta mówią”. Lekcja, jaka z tego wynika, jest taka, że trudności, jakie mamy z naszymi wargami, mogą być naprawione w sercu. Nam potrzeba, aby serca nasze były w większej jedności z sercem Wszechmocnego, aby były nastrojone chwalebnymi przymiotami charakteru Bożego, co ujawnia się nie tylko w sprawiedliwości ku drugim, ale także w miłosierdziu, miłości, uprzejmości ku wszystkim.

Watch Tower
R-3737 (1906 r.)
„Straż” 1931 str. 135-138